

KATOLIK CODZIENNY

Nakładem i czcionkami „KATOLIK” spółki wydawniczej w Bytomiu.
Redaktor odpow.: Franciszek Bartkowiak w Bytomiu.

Przedpłata wynosi w Niemczech miesięcznie 1,50 mk. z odnośnieniem do domu 1,86 mk.	Telefon 40 i 47	REDAKCJA I ADMINISTRACJA w Bytomiu, ulica Elektoralna (Kurfürstenstrasse) 19.	Telefon 40 i 47	OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe Wiersz milimetrowy (szer. 35 mm — jeden łam) kosztuje 10 fen.
---	---------------------------	--	---------------------------	---

Nr. 249

Niedziela, 30-go października 1927

Rok 30 (dawniej „Dziennik Śląski” i „Katolik Śląski”).

Sejmiki dzielnicowe.

(C. P.) W dniu 23 października odbył się w Groszowicach pod Opolem pierwszy po wojnie Sejmik całej ludności polskiej na Śląsku Opolskim, która stanowi t. zw. dzielnicę I. Związku Polaków.

Czytelnicy nasi mieli już okazję dowiedzieć się, jak ten sejmik wypadł, jakie wygłoszono na nim przemówienia, ile było jego uczestników i jaki duch na nim panował.

Był to pierwszy od czasów pamiętnych dni plebiscytowych wielki przegląd sił polskich na Śląsku Opolskim.

Przegląd ten wypadł dobrze.

Wykazał, jak niespożyte siły drzemia w naszym ludzie górnośląskim, ile w nim jest przywiązania do swej narodowości, ile pięknych i szlachetnych dążeń do wytrwania przy swej wierze i narodowej kulturze. Zespolił on nasz lud Śląska Opolskiego jeszcze silniejszymi węzłami z resztą rodaków, rozsiansych po całych Niemczech. Zespolił go wewnątrz. Przekonał wreszcie uczestników Sejmiku, którzy się ze wszystkich zakątków Śląska Opolskiego zjechali, iż w zwanym wysiłku i pracy organizacyjnej leży powodzenie całej akcji.

Dzielnica I. Związku Polaków, prastara Dzielnica Śląska, ta najpierwsza, najliczniejsza, wykazała, iż znajduje się na dobrej drodze swego rozwoju.

Podobnymi rezultatami mogła się poszczycić inna Dzielnica Związku, dzielnica Westfalsko-Nadrenska, będąca kolebką naszej pracy organizacyjnej w wielu dziedzinach. Ona pierwsza jesienią roku zeszłego i w roku bież. odbyła swe sejmiki dzielnicowe, będąc znakomitym przeglądem sił organizacyjnych, tkwiących niewzruszenie w ludzie naszym, żyjącym w dużych skupieniach na Zachodzie Rzeszy Niemieckiej.

Obie dzielnice powyższe zrobiły z sejmikami dzielnicowymi początek.

Kto wie nawet, czy właśnie na nie nie spadał obowiązek uczynienia tego. Jedna bowiem reprezentowała najlepsze tradycje organizacyjne, druga największe i od setek lat związane z tą ziemią, skupienie naszego ludu polskiego.

Teraz przyszła kolej na pozostałe trzy dzielnice Związku Polaków.

Dobrze się stało, iż przedstawiciele tych dzielnic, zasiadający w naszej naczelnej organizacji, w Radzie Naczelnej, mieli okazję przyrzec się uroczystości opolskiej. Niewątpliwie wróciwszy do siebie, zorientują się w możliwościach i postarają się pójść za przykładem obu wymienionych dzielnic.

Po przeglądzie sił dzielnicy westfalskiej i śląskiej napewno w niedługim czasie będziemy mieli możliwość dowiedzieć się, iż podobne sejmiki odbędą się na pozostałych terenach pracy organizacyjnej Związku Polaków: czy to na pograniczu, czy to w Prusach Wschodnich, czy też w Dzielnicy II-giej: Berlina i Niemiec środkowych.

Należy wierzyć, że stanie się tak napewno.

Zdrowa ambicja tych dzielnic nakaże im pójść prędzej czy później w ślady innych. Należy wierzyć również, że przegląd sił naszych w tych dzielnicach wypadnie równie dobrze jak na Westfalii, czy na Śląsku i że znowu będziemy mieli możliwość przekonania się, jak to było ostatnio, iż organizacja nasza — Związek Polaków — krzepnie z rokiem każdym i z każdym rokiem skupia wokół siebie w Niemczech wszystko, co po polsku czuje, myśli i co dla sprawy naszej pracować pragnie niezłomnie.

Znaczenie sejmików dzielnicowych jest więc zarówno dla samych dzielnic, jak dla całości organizacji wyjątkowo ważne!

Rząd Rzeszy a rokowania handlowe z Polską.

Berlin. (PAT.) Ogłoszony przez Biuro Wolfa komunikat stwierdza, że gabinet Rzeszy nie mógł na czwartkowym posiedzeniu dokończyć swych narad nad sprawą polsko-niemieckich rokowań handlowych, dyskusja bowiem nad tym punktem została podjęta dopiero w późnych godzinach wieczornych. Wobec tego sprawą tą Rząd Rzeszy zajmować się będzie w dalszym ciągu na jednym z następnych posiedzeń.

Berlin. (PAT.) „Berliner Tageblatt” dowiadyuje się, że czwartkowe narady gabinetowe głównie z powodu opornego stanowiska ministra Schielego nie mogły wyjść poza ramy kwestyj zasadniczych. Mimo to koła rządowe wierzą, że sprawa rokowań na następnym posiedzeniu gabinetu zostanie definitywnie załatwiona. Czwartkowe narady gabinetu przyniosły jednakże wyjaśnienie sytuacji o tyle, że ministrowi Stresemannowi udało się uzyskać zgodę na podjęcie kontaktu z posłem polskim w Berlinie ministrem Olszowskim. Przypominając w końcu, że w dniu 6 grudnia rozpocznie się konferencja przedstawicieli polskiego i niemieckiego przemysłu, dziennik podkreśla konieczność uzgodnienia przed tym terminem jeszcze rozbieżnych do tej pory stanowisk niemieckiego przemysłu przetwórczego i właścicieli kopalń węgla na Śląsku niemieckim, którzy wystąpili przeciw dopuszczeniu węgla polskiego na terytorium Niemiec. Różnice dadzą się zdaniem dziennika wyrównać. O wiele trudniejszym jest wyrównanie różnicy między stanowiskiem niemieckiego przemysłu i niemieckiego rolnictwa dla spowodowania ich do wspólnego wystąpienia w toku rokowań.

Berlin. (PAT.) Komunikat oficjalny o czwartkowym posiedzeniu rady ministrów donosi, że dyskusja nad sprawą rokowań handlowych z Polską nie została zakończona i że dalsze obrady w tej sprawie mają być podjęte na jednym z następnych posiedzeń. Komunikat ten wywołał wystąpienie piątkowego „Vorwärtsu”, któ-

ry zarzuca gabinetowi przewlekane i odkładanie sprawy. W odpowiedzi na to popołudniowe „Berliner Zeitung am Mittag”, a następnie prawie wszystkie dzienniki popołudniowe, zamieszczają półurzędowe informacje, stwierdzające, że w związku z dyskusją na radzie ministrów, minister Stresemann nawiąże bezpośredni kontakt z posłem polskim w Berlinie Olszowskim. Nawiązanie tego kontaktu ma być dowodem, że rząd niemiecki jest zdecydowany jak najszybciej wdrożyć rokowania z Polską o traktat handlowy. Niepowzięcie w czwartek uchwały przypisują te informacje tylko względem formalnym i spóźnionej porze. Dyskusja ma być ukończona i ostateczna uchwała gabinetu w sprawie rokowań z Polską ma zapaść prawdopodobnie w połowie przyszłego tygodnia po powrocie kanclerza który wyjechał do Nadrenji.

„Berliner Tageblatt” donosi, że rozmowa między ministrem Stresemannem a posłem polskim Olszowskim nastąpi najpóźniej w sobotę.

Berlin. (PAT.) Zapowiedziane przez prasę spotkanie ministra spraw zagr. Rzeszy Stresemanna z posłem polskim w Berlinie Olszowskim odbyło się w piątek w godzinach popołudniowych w urzędzie dla spraw zagr. O przebiegu rozmowy donosi Biuro Wolfa na podstawie informacji z kół parlamentarnych, że była przygotowaniem do rokowań traktatowych polsko-niemieckich. „Berliner Tageblatt” stwierdza, że celem spotkania było osobiste poinformowanie posła Olszowskiego o stanowisku miarodajnych kół rządu niemieckiego w sprawie traktatu handlowego z Polską, przyczem min. Stresemann wskazał na opór stawiany przez niemieckie koła agrarne z ministrem Schielem na czele wwozowi polskich produktów rolniczych do Niemiec.

System pieniężny.

Warszawa. (PAT.) Dnia 27-go b. m., odbyło się posiedzenie polskiej Rady Ministrów. Uchwalono m. in. projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej w sprawie zmiany przepisów o systemie pieniężnym. Wydanie tego rozporządzenia pozostaje w ścisłym związku z ogłoszonym niedawno planem stabilizacyjnym.

Art. 1 tego rozporządzenia postanawia, że wybijanie monet należy do praw zwierzchniczych Państwa. Art. 2 wymienia rodzaje monet, które będą przez Państwo wybijane, a mianowicie: monety złote w sztukach po 100 zł., 50 zł., 25 zł. Srebrne: 5 zł., 2 zł., niklowe: 1 zł., 50 gr., 20 gr., 10 gr. Brązowe: 5 gr., 2 gr., 1 gr. Monety złote po 25 zł. otrzymują nazwę dukata. Złote monety będą wybijane ze stopu, zawierającego na tysiąc części ogólnej wagi 900 części złota i 100 miedzi. Z 1 kilograma tego stopu wybijane będą 5332 złote.

Dalej projekt przewiduje, iż nikt nie będzie obowiązany do przyjmowania jako środka płatniczego tych monet, których wizerunek został zatarty, wzglę-

dnie uszkodzony, jak również nie będzie obowiązany do przyjmowania monet złotych, których waga odpowiednio się zmniejszyła wskutek zużycia. Monety złote, które straciły przepisaną wagę, zostaną przez Skarb Państwa wycofane z obiegu.

Wreszcie projekt omawia sposób spłacania zobowiązań, zaciągniętych w złotych obiegowych lub w złotych w złocie, przyczem postanawia, iż zobowiązania pieniężne wszelkiego rodzaju, wyrażone w złotych lub przeliczone na złote, płatne są tylko środkami płatniczymi określonymi w tem rozporządzeniu, lub też biletami Banku Polskiego, licząc zł., na jaki zobowiązania te opiewają, lub zostały przerahowane za 1 zł., określony w rozporządzeniu p. Prezydenta Rzplitej z 13-go października r. b. w stabilizacji waluty. Jedynie zobowiązania, opiewające na złote w złocie, których tytuły powstały przed wejściem w życie tego rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej, ulegają przeliczeniu w stosunku 1 zł. równy 1,72 gr.

Uchwalony projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej wejdzie w życie łącznie z innymi ustawami stabilizacyjnymi.

Sprawa Reichsschulgesetzes.

Berlin. (PAT.) Minister spraw wewnętrznych Rzeszy v. Keudell oświadczył w piątek w komisji oświatowej Reichstagu, że ministerstwo sprawiedliwości uznało projekt ustawy szkolnej za zgodny z konstytucją, i że rząd Rzeszy nie może przyjąć poprawek, proponowanych przez rząd pruski do ustawy szkolnej, ponieważ wywołałoby to za niepokoienie szerokich warstw społeczeństwa.

Sowiety zapraszają Szwarzbarta.

Ryga. (WTB). Centralny komitet wykonawczy partii komunistycznej nosi się z zamiarem zaproszenia zabójcy atamana Petlury Szwarzbarta na wypoczynek do jednego z sanatoriów rządowych na Krymie. Po wypoczynku projektowane jest wygłoszenie przez Szwarzbarta szeregu odczytów na temat położenia żydów na Ukrainie pod władzą carską, petlurowską i bolszewicką.

Wiadomości polityczne

Reichsrat przeciw Keudelowi.

Berlin. (WTB.) Czwartkowy Reichsrat wydał orzeczenie w sprawie zatargu między ministrem spraw wewnętrznych Rzeszy Keudelem a przedstawicielem rządu pruskiego Badtem, wywołanym wystąpieniem Keudela przeciw Badtowi. Reichsrat orzekł, że Keudel nie miał racji występować przeciw Badtowi.

Księstwo Waldek będzie wcielone do Prus.

Berlin. Rokowania w sprawie wcielenia księstwa Waldek do Prus zakończyły się dodatnio. Wcielenie ma być przeprowadzone do dnia 1 kwietnia 1928 r.

Zarobkowe rokowania w Zagłębiu Ruhry.

Essen (WTB.) Między kopalniami a urzędnikami kopalnianymi odbyły się w piątek rokowania o podwyżkę płac urzędniczych. Rokowania nie doprowadziły do zgody. Na piątek, dnia 4 listopada, naznaczono nowe rokowania, które odbędą się już pod przewodnictwem urzędowego rozjemcy.

Lokaut w saskich fabrykach cygar.

Drezno. Dziś rozpoczyna się lokaut we wszystkich saskich fabrykach cygar, obejmujący przeszło 12 000 robotników.

Polska — w hołdzie Piusowi XI.

Warszawa. Papież Pius XI otrzymał — jak wiadomo — w Polsce konsekrację na biskupa w czasie swego pobytu w charakterze nuncjusza papieskiego w Warszawie. W związku z przypadającą 8-mą rocznicą konsekracji biskupiej dzisiejszego Ojca św., umieszczona została tablica pamiątkowa w katedrze św. Jana w Warszawie. Tablica ta posiada napis łaciński o następującej treści: Dnia 28 października 1919, arcybiskup Aleksander Kakowski, ozdobiony purpurą, tutaj, jako konsekurator, przyłączył do godności biskupiej Nuncjusza Apostolskiego Rattiego, imieniem Achillesa, któremu powierzona była czynność wizytowania Polski, a którego dziś Rzym i świat pozdrawia imieniem Piusa Jedenastego. Wieczna pamięć będzie chwalić Jego wielkie serce.

Nuncjusz Apostolski w Polsce.

Rzym. Ojciec św. przyjął na posłuchaniu prywatnym p. Władysł. Skrzyńskiego, Ambasadora Polskiego, przy Stolicy Apostolskiej. W kołach duchowieństwa rzymskiego łączy ten fakt z życzeniem Piusa XI przedkłego obsadzenia stanowiska Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie.

Jaki będzie budżet Polski na rok 1928-29?

Warszawa. Opracowany przez minist. skarbu pod osobistym nadzorem rządu preliminarz budżetu na rok 1928-29 jest pierwszym budżetem, opartym na pełnowartościowej walucie złotej. Różni się on i tem od budżetów dawnych, iż nie zawiera pozycji przeznaczonych dla sejmu na skreślenie.

Natomiast w pozycjach poszczególnych resortów nie odbiega on od dotychczasowych cyfr. Wszędzie jednak daje się zauważyć skłonności do niżki (budżet M. S. Wojsk. przekracza 600 milj. złotych, a więc jest nieco niższy od roku obecnego). Zasadniczo różni się nowy preliminarz od dotychczasowych tem, iż na inwestycje amortyzujące się i dochodowe — przeznaczone są nie tylko sumy dochodów, ale zgodnie z planem stabilizacyjnym przeszło 100 milj. zł. z pożyczki amerykańskiej.

Suma ta mogłaby znacznie zmniejszyć się, gdyby rząd, posiadając pełnomocnictwa w dziedzinie podatkowej, mógł sięgnąć do kieszeni tych warstw społecznych, które jak dotąd nie ponoszą świadczeń na rzecz skarbu państwa, w stosunku do swych zarobków.

Dodać trzeba, iż budżet na rok 1928-29 będzie pierwszym, wielkim na równowadze opartym budżetem naszego państwa.

Polsko-niemiecka konferencja kolejowa.

Lwów. (PAT.) Dnia 28 b. m. rozpoczęły się obrady w dyrekcji kolejowej konferencji związków kolejowych polsko-niemieckich. Przedmiotem konferencji było uregulowanie stosunków przewozowych oraz ułożenie taryfy związków polsko-niemieckich.

Nacjoniści gdańscy.

Gdańsk. (PAT.) Organ nacjonalistów niemieckich „Danz. Allg. Zeitung“ występuje ostro przeciw polityce generalnego Komisarza Rzplitej Polskiej w Gdańsku, przyczem oświadcza, że porozumienie z Polską, proponowane przez stronnictwa lewicowe, będzie początkiem zmierzchu Wolnego Miasta Gdańska.

9-lecie Czechosłowacji.

Praga. (PAT.) W stolicy jak i w całym kraju święcono w piątek uroczystości 9-tą rocznicę odzyskania niepodległości. Miasto udekorowane. Na ulicach mowcy wygłaszają przemówienia.

Praga. (PAT.) Z okazji święta narodowego 28 października prezydentowi republiki czechosłowackiej Masarykowi złożyli powinszowania posłowie państw, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, posła szwedzkiego prezydent Masaryk zaznaczył, że celem każdego rządu było podniesienie rozwoju kraju, utrzymanie dobrych stosunków z wszystkimi państwami. W całym kraju odbyły się manifestacje i liczne imprezy sportowe.

Rząd rumuński przedw Karolowi.

Bukareszt. (PAT.) Na posiedzeniu parlamentu podczas dyskusji nad sprawą aresztowania b. podsekretarza stanu Manoiilescu, oskarżonego o działalność przeciwko dynastji prezes rady ministrów Bratianu podkreślił stanowczą decyzję rządu przeciwstawienia się wszelkim tego rodzaju próbom.

Praga. (PAT.) Ze źródeł rumuńskich dowiaduje się „Prager Tageblatt“, że wystąpienie księcia

Karola ze stanowiska rezerwy wywołane zostało bardzo silnym prądem wśród ludności rumuńskiej, która wypowiedziała się za powrotem księcia na tron rumuński. Premier Bratianu jest zdecydowany na ogłoszenie w razie potrzeby stanu obłężenia i dyktatury.

Paryż. (PAT.) W paryskiej willi księcia Karola dokonano kradzieży z włamaniem. Wypadek ten miał miejsce przed tygodniem, lecz jeden z przyjaciół księcia dowiedział się o tem dopiero teraz rano od służby. Skradziono korespondencję nato-moast biżuterję i pieniądze zostały nietknięte. Cel kradzieży był polityczny. Książę Karol został telefonicznie zawiadomiony o wypadku.

Groźba powstania katalońskiego.

Madryd. (WTB.) W północnej Hiszpanji spodziewają się lada dnia wybuchu powstania tam zamieszkałych Katalończyków. Rząd hiszpański poczynił wszelkie kroki celem natychmiastowego stłumienia powstania.

Okrucieństwa bolszewików.

Wiedeń. Onegdaj dr. Entz, profesor ewangelickiego teologicznego wydziału w Wiedniu wygłosił ogromnie interesujący wykład publiczny o męczeństwie pastorów ewangelickich w krajach bałtyckich, których bolszewicy masowo mordowali. Profesor Entz opowiada o torturach, jakimi dręczyli bolszewicy kaci pastorów, jak również duchownych innych wyznań w krajach bałtyckich.

W samem tylko mieście Rydze czerezwycajka w przeciągu 4 i pół miesięcy wydała 3.854 wyroki śmierci. Duchownym poczytywano za zbrodnię, jeżeli powstrzymywali się od wygłaszania kazań. Wtrącano ich do więzienia i potem bez przesłuchania lub po jakimś fikcyjnym postępowaniu sądowym tracono. Trybunał miał już wyrok z góry gotowy. Przewodniczącym trybunału był pewnego razu analfabeta, który nie umiał nawet podpisać się na wyroku. Chłopiec 15-letni wydawał wyroki śmierci, które bezzwłocznie wykonywano. Egzekucje odbywały się bez świadków. Kaci strzelali prosto do swoich ofiar, uważając tylko na to, aby nie zniszczyć odzieży, która im przypadła w udziale. Do pełnienia funkcji katowskich zgłaszali się masowo sadyści oraz zwyrodniałe kobiety, które straszliwie znęcały się nad swoimi ofiarami. Pastorów w krajach bałtyckich wymordowano około 40. Losy niektórych z nich były specjalnie straszliwe. I tak np. pastorowi Hesse, ponieważ nie chciał odwołać pisemnie swoich kazań, wykluto oczy przed rozstrzelaniem. Pastora Taube aresztowano, ponieważ miał przy sobie zakazane książki. Tą zakazaną książką była biblia. Nieszczęsnego zamorzono w więzieniu głodem. Pastora Grossa, nie można było stracić, ponieważ rozgoryczenie i wzburzenie było już nazbyt wielkie. Porwano go tedy w głąb Rosji i zamknięto razem z 40 ludźmi w tak ciasnej celi, że nikt nie mógł się ani na chwilę położyć. Wszystkich więźniów morzono głodem. Większość z nich zmarła wśród męczarni.

RODZICE POLSCY! UCZCIE DZIECI SWE MÓWIC. CZYTAĆ I PISAĆ PO POLSKU!

W NIERÓWNEJ WALCE.

45) —o— (Ciąg dalszy).

Nadciągali pozostawieni w tyle żołnierze i panowie, zmigotały kagańce, zrobiło się jasno i roznegliżowana Ombrowska pomimo przeżytych cierpień, zasłaniała sobie teraz twarz rękami i tylko przez szpary palców, uśmiechnięta, patrzyła na zadających jej pytania mężczyzn.

Prowadzona jednak na trakcie w nocy indagacja mogła mieć tylko charakter dorywczy i służyć jedynie do zaspokojenia prywatnej ciekawości samych indagujących. Po krótkim szeregu zapytań i odpowiedzi, wypowiedzianych z obydwóch stron, w trakcie czego żołnierze postawili wywróconą bryczkę z powrotem na cztery koła, postanowiono wracać do domu. Na bryczkę wsadzono Ombrowską, złożono koło niej von Becka, który nie obudził się, choć jego podwładni trzęśli nim, jak wiechetkiem, i zacięto konie, poznane od razu przez dragonów.

Teraz już po powrocie do domu Czerski miał dosyć zabawki; odłożywszy załatwienie wszystkich powstających w ostatniej chwili spraw na dzień następny, szedł prosto do sypialni.

Luśnia zatrzymał go na chwilę na kurytarzu.

— Proszę pana dziedzica, a co zrobić z tymi?...

— Z jakimi tymi?

— Ano niby z oficerami? Bo to niby, proszę pana, ten najmlodszy, to podobno chory... Tam pan Gorczycki Szymbkowi kazał koło niego niby drzemać, a co do tego pana rotmistrza, to jego żołdacy z pola przyniosły...

— A cóż jemu jest?

— I... nic. Wszystko niby ma. Ręce nogi a i w sobie niczego. Jakł tegi był, tak i jest, ale zawsze z ko-

były zleciał i niby głowę sobie tak oto przeciął do samych brwiów...

— To mój Luśnia, rób ty z nimi wszystkimi, co chcesz. Jeśli temu tam trzeba maści jakiej, toć u pani Ombrowskiej pewno się co znajdzie, a jeśli on powie, że mu potrzeba doktora, no, to trudno, poślijże mu i po doktora.

Nie chciał już o niczem więcej ani słuchać i za drzwiami sypialni znikł.

Potrzebował spoczynku, ale nie mógł zasnąć długo. Z żoną rozmawiał, póki jej wszystkiego, co zaszło, nie powtórzył i póki od niej, co na sercu miała, nie wysłuchał, a potem chodziły mu po głowie kłopoty, martwiły wydatki ostatnich dni zupełnie niepotrzebne, jak najmniej i przegrana. Dopiero nad ranem zmruczył na chwilę powieki, i zaraz zbudził go dziwny tu na wsi odgłos trabki. Roztworzył oczy i słuchał; grano sygnał wojskowy: pobudkę.

Wstał cicho z łóżka, wyrzwał przez okno na wieś, skąd szły te niezwykle dźwięki i zdziwił się bardzo.

Tam, w długiej ulicy wiejskiej dragoni formowali się w trójki do pochodu. Z daleka sokolim wzrokiem dojrzał i poznał objeżdżających szeregi oficerów: długiego chudego korneta Tidirniego, grubego porucznika von Becka i na zgrabnej delikatnej klaczce Zarubajewa.

Sygnał przebrzmiał i znikł. Zarubajew podniósł rękę, widocznie komenderował, poczem cała masa drgnęła i ruszyła z miejsca powolnym stępem w stronę Czerakowskiego boru, na trakt stradomski, do Czerska.

Pan Tomasz odetchnął z głębi piersi.

— Panie Boże zapłać i za to...

W tej chwili do drzwi sypialni zapukano z cicha, lecz stanowczo.

— Kto tam? — zapytał przez szparę półgłosem.

— To ja, panie dziedzicu, Luśnia!

Żeby nie zbudzić żony, pan Tomasz wyszedł z sypialni.

— Co tam?... Potrzeba ci czego?
Karbowy miał twarz bardzo bladą, oczy biegały mu niespokojnie, a w rękach czapkę miętosił.
— Panie dziedzicu... a to... a to... a to stało się nieszczęście...

Czerski zmarszczył brwi.

— Jakież jeszcze?...

— A to... a to... a to koni niema.

— Bój się Boga człowieka, a którychże koni?!

— Ano!... ani licowych i...

— I?...
— I Barabasza!

Szlachcic się tylko za głowę obiema rękami złapał na krzesło bezsilnie padł.

— Jezus Maria!...

VII.

Konie Czerskiego przepadły jak kamień w wodę. Pan Tomasz z pomocą Kozica i Robrzyckiego prze-trząsnął całą okolicę w promieniu kilku mil naokoło i nie zdołał natrafić na najbliższy ślad złodzieja, który skorzystał zapewne z ogólnego zamieszania na folwar-ku, ze zmęczenia służby i niezawodnie z obecności ob-cych ludzi w stajniach i wozowniach, a dragonskich koni na podwórzu.

Ta ostatnia nawet okoliczność dawała nieco do myślenia i Luśnia w imieniu dziedzica popędził niezwłocznie za eskadronem, powrócił jednakże, rzecz prosta, z niczem. Zarubajew, którego udało mu się dogo-nić już przed samem miasteczkiem, był bardzo roz-drażniony i przyjął w pierwszej chwili wiadomość jak osobistą urazę; przebiegiemu karbowemu ledwie się udało przekonać go, że tu nie idzie o żadne, Boże broń, podejrzenie, a tylko, że jego pan prosi bardzo pana rot-mistrza o rozpytanie żołnierzy, czy który z nich cza-sem nie zauważył w nocy czego podejrzanego, co mo-głoby rzucić jakieś światło na tę zagadkową i zuchwa-łą kradzież.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Pogląd historyczny na nasz ruch zawodowo-organizacyjny”

Referat wygłoszony na sejmiku Związku Polaków w dniu 23 października 1927 roku w Groszowicach pod Opolem przez sekretarza Związku Górników Z. Z. P. druha Stanisława Witczaka z Bytomia.

Rodacy! Kiedy to w roku 1902 zeszła się na dalekim zachodzie Niemiec w mieście Essen w Nadrenji pewna grupa działaczy społeczno-narodowo-polskich, aby się naradzić, co począć wobec wyzysku polskiego ludu pracującego w kopalniach, hutach i koksowniach ciężkiego przemysłu westfalsko-nadreńskiego, wtedy powzięto rozsądną i celową myśl natychmiastowego założenia polskiej i własnej organizacji zawodowej. Myśl ta została jednomyślnie podjęta. Od tej chwili zapoczątkowano pracę organizacyjną, to jest skupianie jednostek w jedną wielką potężną masę, podkładając pod ona organizację silny fundament chrześcijańsko-narodowy.

Ale nie tylko tam, hen na dalekim zachodzie, gdzie na emigracji przebywał lud polski ze Śląska, Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich, powstała do życia polskiego i własna organizacja zawodowa. Przeszło 10 lat przedtem w roku 1889 powstała również na Górnym Śląsku t. zw. „Wzajemna Pomoc.” Była to pierwsza nasza zawodowa organizacja polska na Śląsku Górnym. Celem jej było podniesienie warstw robotniczych tak materialnie jak i socjalnie. Środkiem ku temu była obrona tych warstw przed wyzyskiem ze strony wrogich nam a niesumiennych pracodawców, którzy kosztem krwawej pracy ojców naszych dochodzili szybko do wielkich bogactw.

Pierwsi działacze tej „Wzajemnej Pomocy”, jak śp. ks. Bonczyk i cały szereg innych, pomarli już wśród wyteżonej pracy. Patrzac na rozwój ich dzieła, które zostawili potomstwu w spuściźnie, proszę na cześć ich wspomnienia wszystkich zebranych powstać z miejsc!

Rodacy! Jeśli uczuliśmy pamięć ich, to właśnie dla tego, że oni jako pierwsi wnieśli na Górny Śląsk ideę własnej naszej organizacji polskiej. Do czasu ich rozpoczęcia pracy lud śląski nie miał żadnego oparcia organizacyjnego. Nie było tu jak dziś socjalistów, komunistów i niemieckich związków chrześcijańskich. Wszystkie te niemieckie związki powstały dopiero później. Pierwsza zawodowa organizacja na Górnym Śląsku była nasza polska „Wzajemna Pomoc.” Rozwijała się ona tutaj na wschodzie od 1889 r. Na zachodzie zaś — w Westfalji i Nadrenji — rozwijała się od 1902 roku druga nasza polska organizacja zawodowa. Obie te organizacje w 1909 r. złąły się w jedną potężną organizację w Niemczech pod przyjętą wspólnie nazwą „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.” Zjednoczenie to zatem w roku obecnym obchodzi 25-lecie swego istnienia.

Rodacy! Jeśli wspominałem tu o początkach tego życia organizacyjnego, to tylko dlatego, by Wam przypomnieć rozrost tej siły naszej, która pod nazwą naszego Zjednoczenia jest tu znana i tkwi głęboko w umysłach tak ogólnie naszego górnośląskiego robotnika jak szczególnie wszystkich tu obecnych na dzisiejszym sejmiku naszym. Wiecie i macie przecież w pamięci ten ogromny rozwój z lat poprzednich, jak rok 1913, gdzie to organizacja Zjednoczenia prowadziła was w tak pamiętnej walce o większy i lepszy kawałek chleba, chcąc przez to otrzeć łzy z oczu tysięcy matek, które one płakały wobec marnego zarobku, wówczas płaconego. Walka ta, prowadzona przez nasze Zjednoczenie, była niebezpieczną dla organizacji niemieckich. Organizacje niemieckie dopuściły się zdrady. Postępowaniem swoim załamały one zwycięstwo Zjednoczenia. Nie dopuszczając do zwycięstwa Zjednoczenia, organizacje niemieckie przeszkodziły poprawie bytu naszego robotnika. Lud nasz poznał tendencje owej zdrady niemieckiej na nim popełnionej. Lud nasz nadal gromadził się pod sztandarem Zjednoczenia „a Zjednoczenie wobec jednocy, jaka panowała wśród jego szarych mas roboczych, doszło do tak wielkiej potęgi, jakiej dotąd nie posiadała żadna inna organizacja zawodowa na ziemi śląskiej.

Oto przychodzą mi na myśl lata powojenne. Wtedy nie było na całej ziemi śląskiej ani jednej chaty robotniczej, w którejby nie było członków naszego Zjednoczenia. To też wiecie, że właśnie w tych latach doszedł robotnik nasz do pewnych praw, stając na równi choćby tylko pod względem zarobkowym z obwodem westfalsko-nadreńskim. Zrozumienie i czynna współpraca rzesz roboczych Śląska w Zjednoczeniu nie tylko było przyczyną poprawy bytu pojedynczego robotnika. Silny stan Zjednoczenia niósł na barkach swych dobrobyt innych instytucji i innych warstw społecznych ludu naszego. Weźmiemy tylko pod uwagę nasze banki polskie, w których lokowany był grosz naszego robotnika polskiego, a którym to groszem banki nasze polskie w formie kredytów zaopatrywały naszych gospodarzy-rolników. Wieleż to rąk ludzkich miało swe zatrudnienie i zapewniony byt w różnych instytucjach naszych! Jednym słowem: wszędzie napotkaliśmy wówczas na dobrze zapowiadające się zaczątki naszego życia społeczno-narodowego.

A dziś?

Od czasu rozgraniczenia Śląska, od czasu gdy robotnicy górnośląscy poddali się na łaskę i niełaskę organizacjom niemieckim, socjalistom, komunistom a w mniejszej części niemieckim chrześcijanom, załamała się siła Zjednoczenia. Wszystkie związki niemieckie szły i idą bez różnicy zdań i przekonania pod hasłem: „Śmierć Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiemu!” W tej walce z Zjednoczeniem związki niemieckie znajdują silne poparcie u tutejszych pracodawców. W tej walce masy robotników polskich pomagają związkom niemieckim i nie widzą, że przez to same sobie szykują bicz, którym otrzymują chłosty bolesne od naszych wrogów socjalnych, pracodawców, i od naszych wrogów narodowych lub religijnych, związków zawodowych niemieckich.

Od tego czasu postęp i dobrobyt naszego ludu roboczego się stale cofa. Na dowód tego niech nam posłuży chwila obecna, gdzie zarobki naszego robotnika stoją niemal na ostatnim miejscu w całej Rzeszy Niemieckiej, przy największej produkcji z całego państwa niemieckiego.

Tak oto smutnie, upokarzająco i biednie wygląda nasz dzień dzisiejszy.

A to dlatego, że zapomnieliśmy o tem, że tylko przez własne siły, przez własne pośrednictwa, to znaczy przez własną organizację zawodową możemy zdobyć z powrotem to znaczenie i to stanowisko, do jakiego mamy prawa na tej ziemi śląskiej, która przypadła nam w spuściźnie po prawdziwych jej synach, którymi byli oicowie nasi.

Co więc wypada nam czynić, by znów dojść do ponownej siły, do ponownego znaczenia gospodarczego?

Oto trzeba, byśmy wszyscy razem, będący tu obecni na dzisiejszym sejmiku, stali się apostołami propagandy dla organizacji o tak chlubnej przeszłości. Abyśmy każdy w swym gronie pobudzali myśl ponownego skupienia się w szeregi Zjednoczenia polskich mas robotniczych Górnego Śląska.

Przecież przez skupienie sił robotniczych w szeregi naszej organizacji zawodowej wzmocnimy ogólne poczucie społeczno-narodowe u całego społeczeństwa naszego. Przez wzmocnienie takie ponownie ułatwimy tak dziś nam potrzebną pracę naszej kulturalno-społecznej organizacji, jaką jest Związek Polaków w Niemczech. Dopiero wtedy inne instytucje nasze, jak banki, gazety, — inne organizacje nasze: jak związki kulturalne i oświatowe, — inne warstwy nasze: jak rolnicy, pracownicy biurowi i handlowi, wogóle cały lud polsko-katolicki Śląska Opolskiego będzie miał oparcie i warunki ku ogólnej poprawie bytu.

Jeśli tak dziś mówię to dlatego, że Zjazd dzisiejszy Zw. Polaków uważam za historyczną chwilę naszego odrodzenia społeczno-narodowego. Wierzę, że od dnia dzisiejszego rozpocząć się może lepsza jak dotąd dążność do naszej ogólnej odbudowy. To też nie załamujmy rąk nad tem, czego dziś jeszcze nie mamy, lecz pracujmy wszyscy nad tem, co osiągnąć pragniemy, a da Bóg, żożny cel nasz osiągniemy.

REZOLUCJE

I.

Polski ruch zawodowy jest niezbędny dla rozwoju i rozbudowy naszego życia społecznego na Śląsku Opolskim.

II.

Polski ruch Zawodowy na Śląsku Opolskim obejmować powinien całokształt naszych potrzeb narodowych tak robotniczo-przemysłowych jak rolniczych.

III.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie na Śląsku Opolskim powinno być powszechną organizacją wszystkich robotników polskich.

IV.

Górnośląskie Zjednoczenie Rolników należy rozbudować jak najszerzej.

V.

Przy rozbudowie tej należy korzystać z doświadczeń i pomocy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Król pokoju.

Chodzi Pan Jezus ścieżkami ludzkimi
I Serce swoje pokazuje Boże:

„Popatrzcie! złe wam dziś pono na ziemi;
„Lecz oto serce, co wam pomóc może.

„Ono nas wszystkich ogarnąćby chciało,
„Jako to słońce na niebios roztoczy,
„Tylko na drodze swej przystańcie mało
„I ku mnie zwróćcie swe serce i oczy.

„Tylko na chwilę — odwróćcie swe serce
„Od tych zawiści, niesnasek i klótni,
„Bo gdyście w ciągłym gwarze i rozterce
„Mnie nie dojrzyicie, zostaniecie smutni.”

Niema ścieżyny, którą On nie chodzi,
I niema serca, którego nie woła —
Każdemu zawsze przystąpić się godzi,
Każdy u Niego posłuch znaleźć zdoła.

I niema biedy, której nie zaradzi,
Ani choroby, ani takiej troski,
Której zaniedba u swojej czeladzi
On Pan wszechmocny i On lekarz Boski.

„Jam Król pokoju, a kto chce iść za mną
„Musi być w sobie łagodny i cichy —
„Ten się mej łaski doprasza daremno,
„Kto się swej własnej nie wyrzeczze pychy.”

Idzie Pan Jezus, ukryty Król chwały,
Poddanych Sobie werbuje na ziemi,
Narodów szuka, coby Go kochały
I z Nim ścieżkami iść chciały Bożemi.

A gdy przemieni się ten świat na wieczny —
Za Królem chwały przejdą i poddani —
Ojczyznę znajdą i przechód bezpieczny
I staną chwałą Jego przyodziani.

Niedziela

30

października

Niedziela 21 po Ziel. Świątkach

Dzisiaj święto Królestwa
Chrystusowego.

Sw. Alfonsa Rodriguez
(laika Tow. Jez. † 1617)

SŁOW.: PRZEMYSŁAWA.

Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby moje królestwo było z tego świata, słudzy moi pewnością walczyli, aby Mnie Judejczykom nie wydano. Lecz teraz królestwo moje nie jest stąd. (Jan. XVIII, w. 36.)

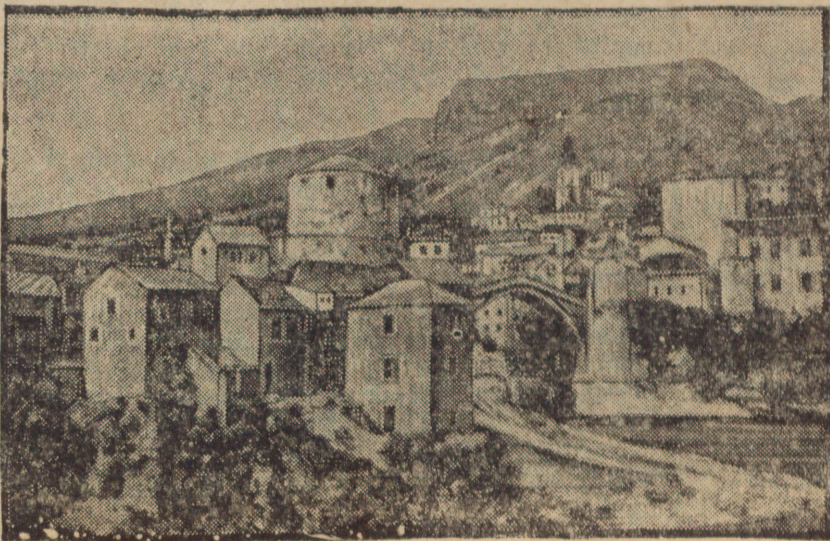
W dniu dzisiejszym obchodzi Kościół św. w Palma na Malorcie uroczystość św. Alfonsa Rodriguez, laika Towarzystwa Jezusowego, odznaczanego wielką pokorą i nieustannym zapalem pokutniczym: Leon XII ogłosił go błogosławionym, a Leon XIII policzył go w poczet Świętych.

Jutro poniedziałek 31 października: Św. Wulfanga, biskupa ratysbońskiego † 994.

— Święto Chrystusa-Króla. W dziś, niedzielę, jako ostatnią października, w myśl encykliki Ojca św., Kościół katolicki obchodzić będzie poraz drugi święto Jezusa Chrystusa-Króla. Święto to zostało ustanowione w końcu 1925 roku dla podkreślenia, że pierwszym i najwyższym panowaniem na ziemi — jest panowanie Jezusa Chrystusa. W dniu tym, we wszystkich świątyniach odprawione zostaną publiczne nabożeństwa oraz wygłoszone zostaną kazania na temat królestwa Chrystusowego.

— Bilety kolejowe niedzielne, kupione w sobotę 29. października są ważne do powrotu w środę 2-go listopada do godziny 9-tej przed południem (Naturalnie, że niedzielne bilety można kupować od soboty 12-tej w południe do wtorku 1. listopada włącznie, ale wracać należy koniecznie do godz. 9. przed południem w środę 2. listopada).

Katastrofa kolejowa.



Miasto Mostar w Hercegowinie.

Rycina nasza przedstawia miasto hercegowińskie (teraz jugosłowiańskie) Mostar, leżące przy linii kolejowej Serajewo-Mostar. Kolej przechodzi pomiędzy górami i przepaściami. W tych dniach zdarzyła się pod Mostarem wielka katastrofa kolejowa. Pociąg spadł do 50 metrów głębokiej przepaści i rozbił się w drzazgi. Pierwotnie donosiły telegramy z Budapesztu, że liczba zabitych wynosi 200 osób. Atoli po dokładnem stwierdzeniu okazało się, że był to tylko pociąg towarowy i na więcej 5 do 6 ludzi utraciło życie.

Wiadomości potoczne.

Los bytomskiej landratury zagrożony.

Bytom. Bytomska „Ostdeutsche Morgenpost“ podaje w piątkowym wydaniu alarmującą informację, pochodzącą z berlińskich kół rządowych, że pruski minister skarbu Höpker-Aschhoff konferował z pruskim ministrem spraw wewnętrznych Grzejskim na temat przeniesienia bytomskiej landratury z Bytomia do Zabrze. Pruski minister skarbu gotów ponieść część kosztów przeprowadzki. Nie wiadomo tylko, czy te koszty mają być powiatowi darowane, czy tylko pożyczane. Ponadto wydaje się panu min. rachunek przeprowadzki, sporządzony przez Wydział powiatu bytomskiego, za wysoki. Pruski minister spraw wewnętrznych trzyma się sztywno pierwotnego planu i koniecznie chce Zabrze uszczęśliwić bytomską landratą, a temsamem gminy powiatu bytomskiego przemocą oderwać od wiekowego miasta, starego Bytomia, i przyłączyć do najmłodszego „Hindenburg“.

Wprawdzie nie tak dawno, jak górnośląskie gazety centrowe „Oberschl. Zeitung“, „Oberschl. Volksstimme“, i „Oberschl. Rundschau“ pisały i przechwalały się, że to centrowcy podnieśli pierwszy larum i protesty przeciwko przeniesieniu landratury. Dowiadujemy się, że posłowie nacjonalistyczni wnieśli w sejmie pruskim interpelację do rządu pruskiego, w której protestują przeciwko przeniesieniu landratury. Interpelacja przyjdzie w tych dniach pod obrady i wtedy pokaże się jak posłowie centrowi nie tylko górnośląscy, ale całe centrum się postavia.

Ułecie rabusiów.

Bytom. Do tutejszego więzienia sądowego odstawiono robotnika K., który wspólnie z swoim kolegą S., siedzącym już za kratkami sądowymi, obrabował w pobliżu Wieszowy pewnego górnika, zabierając mu cały zarobek w wysokości 80 mk. Obaj bandyci jechali wozem i zabrali ze sobą owego górnika. Gdy się zbliżali do Wieszowy i przyjechali na krzyżowe drogi, napadli go, wzięli mu zegarek i pieniądze i następnie z woza zrzucili. Sami zaś zacieli konia i uciekli w przeciwną stronę. Obu rabusiów czeka sąd i zasłużona kara.

Usiłowane włamanie.

Miechowice, pow. bytomski. W nocy z środy na czwartek zamierzali włamywacze odwiedzić kasę na tutejszej poczcie. Najpierw dostali się do piwnicy, a stąd przebili sklepienie i wydłubali taki otwór, iż tegi mężczyzna mógł się przezeń przedostać. Prawdopodobnie rabusie zostali spłoszeni, bo zostawili tak kasę żelazną, jak i inne schówki pieniężne nietknięte. Z powodu nagłej ucieczki pozostawili włamywacze w piwnicy swoje narzędzia złodziejskie.

Naprawa drogi.

Zabrze. Magistrat zabrski zamierzał w bieżącym jeszcze roku gruntownie naprawić drogę począwszy od mostu na Żydowinie aż do toru kolei piaskowej. Ponieważ rząd pruski daje na te naprawy zapomogę, przeto postawił warunek, aby okret szosy koło stawu przy dworcu „Żydowina“ został zniesiony i droga wyprostowana. Ponieważ obok leżące grunta należą do dyrekcji dóbr Donnersmarcka przeto musiał magistrat zabrski podjąć pertraktację, celem nabycia potrzebnego terenu. Wskutek tego sprawa naprawy drogi się odwlekła i roboty będzie można rozpocząć dopiero z wiosną przyszłego roku.

ZARTY I DOWCIPY.

Zazdrosny.

- Dawno się ożeniłeś?
- Rok temu.
- A bywasz czasem zazdrosny?
- Stale.
- Jakto?
- Wciąż zazdroszczę kawalerom.

Też racja....

- Tak mi strzyka w lewej nodze, że ledwo mogę chodzić.
- Hm... to objaw wieku, przypuszczam.
- Głupstwo! Wszak prawa noga ma tyleż lat, co lewa, a nie boli wcale.

Roztargniony.

- Czy wiesz, drogi mężu — powiada żona młodego profesora — żeś mnie od trzech tygodni ani razu nie pocałował?
- Co? Na miły Bóg! Kogóż tedy całowałem przez ten czas?

Sportowe małżeństwa.

- Nie pojmuję, jak mogłaś zdecydować się wyjść za znanego biegacza? Zobaczysz, że uciekniesz od ciebie.
- Nie obawiaj się, ja już go przywiążę do siebie. Ale ty, gdzie miałaś rozum, wychodzić za cyclistę? Zobaczysz, że cie — przejedzie.

Pożar.

Lasaki, pow. raciborski. W tych dniach wypalila się karczma Suchankowa. Ogień prawie, że w okamgnieniu ogarnął cały budynek, a płomienie przerzuciły się na dom sąsiada Kriebusa, niszcząc go również doszczętnie. Przyczyna pożaru karczmy dotąd nie stwierdzona.

Nagła śmierć.

Dobrodzień. Na folwarku pruskim, własność majora Adamca z Zębów, postradał Józef Adamski, pracujący już dłużej niż 40 lat na tymże folwarku, nagle życie. Adamski, siedząc na wozie wysoko obciążonym spadł tak nieszczęśliwie głową nadół, że złamał sobie kark. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Chłopak pod kołami.

— W ubiegły wtorek został na ulicy Lublinieckiej przejechany 4-letni synek. Chłopak odniósł nagniecenie żeber obu rąk i lewej nogi. Jakim sposobem chłopak dostał się pod koła wozu jest zagadką. Pewną jest rzeczą, że konie nie przeszły po nim.

Zakaz targów.

Prudnik. Ponieważ w wielu gminach powiatu prudnickiego wybuchła pomiędzy bydłem zaraza pyska i racie, przeto zostały zakazane w całym powiecie targi na bydło.

Nieszczęśliwy wypadek.

— Przy naprawach dachu na kościele ewangelickim spadł czeladnik blacharski z wysokości 20 metrów. Szczęściem dla niego, że spadł najpierw na drzewo, tuż przy samym kościele rosnące. Od nogi i gałęzie wstrzymały pierwszy impet i dopiero potem zleciał na ziemię. Mimo to odniósł tak znaczne potłuczenia na całym ciele, iż musiano odstać go do miejskiego szpitala. Gdyby nie gałęzie, które powstrzymały gwałtowność upadku, byłby się niezawodnie zabił na miejscu.

Dyrektor banku skazany na więzienie.

Opole. Przed opolskim powiększonym sądem ławniczym toczyła się we wtorek rozprawa przeciw dyrektorowi banku Knittelowi z Opola, oskarżonemu o przekroczenie ustaw konkursowych, nieprawidłowe prowadzenie księgowości, nierzetelność i oszukaństwo. Współoskarżonym był kasjer bankowy John, któremu zarzucano pomoc w manipulacjach Knittela. Ten ostatni był poprzednio dyrektorem banku Eichborna w Opolu. Z powodu jakiegoś nieporozumienia wystąpił z tej instytucji i założył własny bank, do którego wciągnął kilku opolskich obywateli jako współników. Bank ten początkowo rozwijał się dosyć dobrze. Później atoli popadł w niewypłacalność, tak, że Knittel sprzedawał akcje, złożone w banku do przechowania. Pieniądze zużył na obrót w banku. Ponieważ Knittel był równocześnie zarządcą konkursowym, więc też pieniądze, osiągnięte przy sprzedaży konkursowych również lokował do banku. Z chwila, gdy interes bankowe zaczęły się psuć, zaniechał Knittel także prowadzenia ksiąg bankowych. W r. 1926 ogłosił Knittel konkurs. Gdy w następstwie tego dokonana rewizja wykryła nieporządki, zamknięto Knittela w więzieniu. Na termin zawezwano kilku świadków i rzeczoznawców, którzy poważnie obciążyli oskarżonego. Prokurator wniósł przeciw Knittelowi o półtora roku więzienia, dla Johny o 3 miesiące. Po dłuższych naradach sąd uznał Knittela winnym i skazał go na rok i miesiąc więzienia, Johnę zaś na 100 marek grzywny.

Z Niemiec.

Młode lwiatka.

Wrocław. W tutejszym zwierzeńcu okociła się lwica, wydawszy na świat cztery zdrowe lwiatka. Lwica jest o swoje młode bardzo troskliwą i zazdrosną matką i daje im ssać, co u dzikich zwierząt, trzymanych w niewoli, bardzo rzadko się zdarza. A pan lew, król puszczy afrykańskich, kroczy majestatem w drugiej klatce i radby się popieścić z małymi. Na wszelkie jego objawy tliwości i czułości odpowiada lwica groźnym mruczeniem.

Podwójne samobójstwo z powodu śmierci ulubionego psa.

Berlin. 62-letni siodlarz Schlüsselmann i jego 52-letnia żona, odebrali sobie życie w swym mieszkaniu, zażywając cjankali. Początkowo przypuszczano, że powodem samobójstwa były kłopoty materialne. Okazało się jednak, że małżonkowie postanowili zakończyć życie, ponieważ zdechł im ulubiony pies. Schlüsselmann i jego żona byli niepokieszeni po śmierci psa. Pozostawili oni list, w którym podają oni motywy swego czynu, a całe swoje mienie zapisują towarzystwu opieki nad zwierzętami.

Ze świata.

Opowiadanie świadka naocznego o zatonięciu „Prinzipessa Mafalda“.

Jeden z pasażerów „Księżniczki Mafaldy“ opisuje następująco przebieg katastrofy: Pierwsza eksplozja nastąpiła w chwili, kiedy pasażerowie III klasy spożywali kolację. Eksplozja spowodowała tak silny wstrząs, jakby od trzęsienia ziemi. Wśród podróżnych wybuchła panika. Mimo zabiegów kapitana w kierunku uspokojenia podróżnych, zdenerwowanie wzmagalo się, zwłaszcza wśród kobiet, które wraz z dziećmi zaczęły się przeciskać do przedziałów II-giej klasy, czując się tam bezpieczniej. Wielu pasażerów natomiast wykazało bardzo wiele zimnej krwi, pomagając marynarzom przy spuszczeniu łodzi ratunkowych itd. Kiedy, dzięki zapewnieniom kapitana i oficerów okrętu, iż chodzi tylko o jakiś defekt kotła, który się obecnie naprawia, pasażerowie upokoiли się nieco, nastąpiła druga eksplozja. Panika zwiększyła się. Na łodziach ratunkowych umieszczano w pierwszym rzędzie kobiety i dzieci, zaś wielu mężczyzn, dla których nie było miejsca w łodziach, pozostało do ostatniej chwili na pokładzie. Powszechny okrzyk radości wywołało pojawienie się na horyzoncie światła. Była to „Formoza“, która pospieszyła z pomocą. Przy przyjmowaniu na pokład „Formozy“ rozbitków, panował również porządek; najpierw przyjmowano kobiety i dzieci, następnie mężczyzn. Kiedy „Mafalda“ zaczęła się coraz bardziej pogrążyć w falach, pozostali na jej pokładzie pasażerowie i załoga ratowali się na tratwach. Po trzeciej eksplozji okręt utrzymał się jeszcze 5 godzin nad wodą, poczem zatonął. Wkrótce potem pojawił się drugi okręt, który przyjmował rozbitków. Podczas katastrofy morze było spokojne, co ułatwiało prace ratunkowe, jakkolwiek z drugiej strony ciemność je utrudniała. Istnieje przypuszczenie, że przyczyną nieszczęścia było zderzenie się okrętu z podwodnymi skałami wyspy Albatros, która ciągle zmienia swe położenie(?), stanowiąc wielkie niebezpieczeństwo dla żeglugi.



„Prinzipessa Mafalda“.

O katastrofie na morzu, jaka spotkała włoski parowiec „Prinzipessa Mafalda“ już w naszej gazecie pisaliśmy. Okręt zatonął a rozbitków wyratowały od niechybnej śmierci inne parowce, które pospieszyły „Prinzipessie“ na pomoc.

Dzisiaj podajemy fotografię „Prinzipessy Mafaldy“. Parowiec ten był 150 metrów długi, 17 metrów szeroki i 20 metrów wysoki. Miał 10 przedziałów pasażerskich i w całej swej długości podwójny pokład. Zawierał 12 000 ton pojemności i jechał 18 mil morskich na godzinę. (1 mila morską = 1855 metrów.)

Sprawy gospodarcze.

WROCLAWSKIE CENY TARGOWE

Zboża za 100 kg. Pszenica 26.30. Żyto 26.50. Owies 21.30. Jęczmień browarowy 25.00—27.00. Jęczmień średniej jakości, pastewny i zimowy 22.00. Nasiona olejotwórcze za 100 kg. Rzepak zimowy 37.00. Len 38.00. Gorczyca 33.00. Mak 76.00. Mąka za 100 kg. Mąka pszenna (70 proc.) 37.50. Mąka żytnia (70 proc.) 36.50. Kaiser-Auszug 42.50. Grochy i owoce strączkowe za 100 kg. Groch „Wiktorja“ 51.00—57.00. Groch zielony 40.00—49.00. Groch żółty 38.00—43.00. Groch pastewny 32.00—36.00. Fasola biała 33.00—35.00.